Nr. 12. GRUDZIEŃ 1931. ROK VI.
CENA N-ru 30 Gr. Należytość pocztowa opłacona gotówką.

RÓŻE ŚW. TERESY

wraz z dodatkiem Mali Apostołowie i Mali Święci.



Wydawca i redaktor Teodora Bończa-Tomaszewska.

SPIS RZECZY: O wieści błoga! — Chwała na wysokości a na ziemi pokój ludziom na ziemi! — Uśmiech Niepokalanej. — Bohaterstwo zakonnic. — Książę pokoju. — Gdzie mieszkała Wanda Malczewska w czasie swego pobytu w Krakowie. — Bł. Bosko i Jego Dzieci Duchowe. — Do Dzieci. — Wiadomości ze świata katolickiego. — Łaski za przyczyną św. Teresy otrzymane. — Prośby o modlitwę.

Warunki prenumeraty „RÓŻ".

Prenumerata wynosi rocznie z przesyłką poczt. 4 zł. 20 gr. — Pieniądze przesłać można na konto czekowe P.K.O. Kraków № **405.893** lub wprost do Administracji, Kraków, Batorego 6. — Ogłoszenia: 20 gr. za wiersz milimetrowy.

Nowym Prenumeratorom przesyłamy zaległe numera.

W każdą pierwszą środę miesiąca odprawia się o godzinie wpół **do 8-mej rano** w Kaplicy św. Teresy u OO. Zmartwychwstańców

MSZA św. na intencję Czytelników „Róż św. Teresy"

OŚWIADCZENIE.

Stosując się do dekretów Papieża Urbana VIII., oświadczamy, że opisując zdarzenia i łaski nadzwyczajne, nie chcemy uprzedzać wyroków Stolicy św., której we wszystkiem najzupełniej się polecamy. *Redakcja.*

NIHIL OBSTAT

Ks. Józef Rychlicki.

POZWALAMY DRUKOWAĆ

Z KSIĄŻĘCO - METROPOLITALNEJ KURJI.

PAMIĘTAJCIE O FUNDUSZU PRASOWYM „RÓŻ"!

Rok VI. Kraków, grudzień 1931. Nr. 12

Róże św. Teresy

od Dzieciątka Jezus

wraz z dodatkiem MALI APOSTOŁOWIE i MALI ŚWIĘCI

Miesięcznik poświęcony szerzeniu czci św. Teresy

Adres Redakcji i Administracji: Kraków, Batorego 6.

O WIEŚCI BŁOGA!

O wieści błoga! Bóg stał się człowiekiem.
Zawisł Dzieciną na łonie swej Matki,
Karmi się piersi Jej przeczystem mlekiem,
Kwili, łzy roni jako ziemskie dziatki!
O wieści błoga! niebo się otwiera,
Lecą na ziemię skrzydlaci anieli,
Głoszą, że nowa zaczyna się era,
Że Bóg się z ludźmi swem szczęściem podzieli!
O wieści błoga! liczni pastuszkowie
Na głos anielski do Betleem spieszą
I choć ubodzy, chociaż prostaczkowie,
Pierwsi się Zbawcą narodzonym cieszą!
O wieści błoga! Królowie z darami
Za cudną gwiazdą dążą ku stajence
I z ubogimi razem pastuszkami
Hołd Mu składają i Matce-Panience!
O wieści błoga! Syn Boży odkupi
Ludzkość na krzyżu ucierpiawszy wiele,
Wszystkich wybranych miłościwie skupi
W swym katolickim, prawdziwym Kościele!
O wieści błoga! w skromniutkiej postaci
Chleba i wina swoją Krew i Ciało
Odda na pokarm swojej ludzkiej braci,
By ich nagrodzić wieczną w niebie chwałą!
Ciesz się ludzkości i raduj serdecznie!
Sam Bóg się staje twoim Zbawicielem,
Pragnie cię w niebie uszczęśliwić wiecznie,
Kochaj Go szczerze i służ Mu z weselem!

Ks. MATEUSZ JEŻ

„Chwała na wysokości Bogu! a na ziemi pokój ludziom dobrej woli"!

Na złotej tęczy nucą aniołowie dziwną pieśń wesela iż Zbawiciel narodził się światu!

W powodzi świateł stoi licha stajenka co pasterzom judzkim i trzodom służyła za przygodne schronienie.....

Droższą dziś ona nad wszystkie pałace.... kosztowniejszą nad wszystkie bogactwa ziemi!

W lichych ścianach przytuliła Nieorgarnionego!

Niemowlęciem spoczął na twardem sianie, tak ubogi jak najuboższe dziecię człowiecze.... drzy z zimna....

Matka dziewicza tuli Go do serca zasmuconego ubóstwem tak wielkiem.... łzy Jej przeczyste gorące padając na złotą główkę nowonarodzonego są Mu pierwszem powitaniem życia....

Łzy Marji zmieszane z dziecięcemi Jezusa.

Ten co na krzyżu miał zakończyć ziemskie życie wita je boleścią.... cierpieniem w najwcześniejszej już chwili....

Czemu składa niebu ofiarę tak wielką?

Bo kocha....

„Chwała na wysokości Boga a na ziemi pokój ludziom dobrej woli"! *Z. G.*

Najserdeczniejsze życzenia Wesołych Świąt przesyła Prenumeratorom, Czytelnikom, i Przyjaciołom naszego pisma

Wydawnictwo „Róż św. Teresy".



„Chwała na wysokości Bogu!
a na ziemi pokój ludziom dobrej woli!"

Ks. W. Kwiatkowski C. R.

O Tajemnicach Różańca św.

4) Czwarta Tajemnica Radosna.

Najśw. Marja Panna spełniając zakon Boży, choć ściśle mówiąc nie była zobowiązana, do jego 40-go dnia po Narodzeniu Jezusa zaniosła wraz ze św. Józefem dzieciątko swe do świątyni Jerozolimskiej i ofiarowała je Bogu jako pierworodnego i jedynego Syna swego, składając jako przepisany prawem okup dwoje gołębiąt. To właśnie zdarzenie przypomina nam czwarta tajemnica radosna różańca św., nad którą mamy się zastanowić.

Ofiara Najśw. Marji Panny była nad wyraz miła Bogu, bo ofiarowany Syn Marji był zarazem Synem Najwyższego. Przez Marję, Matkę naszą cały rodzaj ludzkości ofiarował Bogu to, co miał najszlachetniejszego, najcenniejszego, bo „pierworodnego wszego stworzenia" (Kol. 1, 15), drugiego niejako rodzica naszego, który wraz z Matką swoją miał naprawić to co pierwsi rodzice nasi Adam i Ewa zniszczyli. Od tej chwili niejako urzędowo zostało rozpoczęte dzieło odkupienia naszego, które po 33 latach miało być dopełnione w krwawej ofierze krzyżowej, co też przewidział starzec Symeon przepowiadając Matce Najśw. i jej Synowi Bożemu przyszłe męki i cierpienia: „Oto ten (Jezus) położony jest na upadek i na powstanie wielu w Izraelu i na znak, któremu sprzeciwiać się będą. I duszę twą własną przeniknie miecz, aby myśli z wiela serc były objawione" (Łuk. 2 34-35).

O jak bolesna to była chwila dla Najśw. Marji Panny, gdy za nas grzesznych i niewdzięcznych składała w ofierze swego najmilszego syna. Niedawno go otrzymała od Boga, a teraz temu Bogu go oddaje i poświęca na trudy cierpienia i krzyż bolesny. Była to jednak i chwila radosna, bo Marja wiedziała, że jej ofiara przyczyni się ogromnie do chwały Bożej i zbawienia bliźnich i dlatego z chęcią i weselem spełniła tę ofiarę, wiedząc dobrze, że „ochotnego dawcę Bóg miłuje" (2 Kor. 9, 7).

Jaka z tej tajemnicy wypływa dla nas nauka, jak możemy tu naśladować Najśw. Marję Pannę i syna Jej Jezusa? Gdy już Jezus począł się w sercach naszych przez miłość Boga i bliźniego, gdy narodził się w nas przez czyny wyrzecze-

nia i pokory, Bóg wymaga od nas niekiedy jeszcze większej ofiary, abyśmy mianowicie Jego samego ofiarowali na zbawienie i usługi bliźnich naszych, jak to uczyniła Najśw. Marja Panna w tej czwartej tajemnicy radosnej. Nie powinniśmy więc być samolubni w posiadaniu Boga, ciesząc się Jego słodką obecnością na modlitwie, ale gdy potrzeba i dobro bliźnich tego wymaga, powinniśmy samego Boga nieraz porzucić i iść tam, gdzie obowiązek nas woła, czyli trzeba nieraz samego Jezusa dla Jezusa opuścić. Tak uczynił św. Antoni Padewski, który, gdy mu się ukazało Dzieciątko Jezus i słodko z nim rozmawiało, na głos dzwonka klasztornego opuścił Jezusa i poszedł spełnić swój obowiązek. W nagrodę za to Dzieciątko Jezus pozostało w celi aż do powrotu św. Antoniego i dalej z nim rozmawiało, ciesząc go swoją obecnością. Toż samo czynili inni święci jak n.p. św. Teresa od Dzieciątka Jezus, która chętnie odbiegała od słodkiego obcowania z P. Jezusem na modlitwie, kiedykolwiek ją obowiązki klasztorne gdzieindziej odrywały, a chociaż niewiele mogła dla P. Jezusa uczynić, ofiarowała się jednak chętnie na prace, cierpienia i trudy misjonarskie i męczeńskie

To samo i my powinniśmy czynić kiedykolwiek nas miłość bliźniego odrywa od modlitwy i pobożnych ćwiczeń duchownych. Trzeba natychmiast i chętnie usłużyć bliźniemu, nawet ze stratą naszej osobistej przyjemności i pobożności, bo w bliźnim naszym potrzebującym naszego ratunku i pomocy powinniśmy widzieć samego Jezusa cierpiącego. Nigdy na tem nie stracimy, a P. Bóg hojnie nas wynagrodzi, bo powie nam kiedyś w dzień sądu: „zaprawdę coście uczynili jednemu z tych najmniejszych braci moich, mnieście uczynili". (Mat. 25, 40). Im hojniejsi, ofiarniejsi będziemy względem Boga i bliźnich, tem więcej nas Bóg obdarzy w tem i przyszłem życiu. Nie ucierpi też z powodu uczynności naszej postęp nasz duchowy, bo może nas Bóg w jednej chwili za nasze ofiary i poświęcenia tak wysoko posunąć w doskonałości, że nigdybyśmy własnemi siłami tak wysoko dojść nie mogli. Nie pozwoli nam Bóg nigdy prześcignąć się w hojności i ofiarności, ale im więcej dla Boga i bliźnich poświęcać się będziemy, tem więcej nas Bóg obdarzać będzie swą łaską i błogosławieństwem. Pamiętajmy też na te słowa św. Pawła: „Wierny jest Bóg, który nie dopuści kusić was nad to, co możecie: ale z pokuszeniem uczyni też wyjście, abyście znosić mogli". (I Kor. 10, 13) — i na te drugie słowa: „tym, którzy miłują Boga, wszystko dopomaga ku dobremu". (Rom. 8, 28).

UŚMIECH NIEPOKALANEJ.

Ścieżyną wijącą się u stoku Masabielskiej góry biegnie dziewczątko! Korzystając z południowego spoczynku wioski, spieszy do groty, do „swojej" groty, aby tam odmówić pacierze... codziennie tak czyni. Mała wieśniaczka sama nie wie dlaczego najmilej jest się jej modlić w otoczeniu cudnej, górskiej natury... czuje tylko prostem sercem, że zlewa się wtedy w jedno z bezgłośną modlitwą niebotycznych szczytów i czarnych lasów naokół... taka maleńka jakby zgubiona wydaje się sama sobie pośród tych olbrzymów... niby trawka przyziemna, ale dusza jej cicha zdaje się rosnąć, dostawać skrzydeł, ulatywać w jakieś bezkresy, dalekie niedoścignione !

Wtem zatrzymuje się w dziwnym, nagłym lęku... dłonią przyciska serce uderzające niezrozumiałem wzruszeniem...

Spogląda na grotę...

Co ma znaczyć to promienne zjawisko jaśniejące na tle ciemnych skał? Skąd się tu wzięła ta cudna nieznajoma?... jak piękna! ach jak niewypowiedzianie piękna!

Bernadetka drży cała... mimowiednie ugina kolana...

Kim jesteś niebieska Pani?

Kaskada tęczowych świateł rozjaśniła mroczną grotę...

Marja uśmiechnęła się!... uśmiech rajski padł na niewinne serce pokornej dzieciny i wyróżnił ją z pośród tysięcy... Mała Bernadetka obdarzona uśmiechem Niepokalanej nie zapomni już o nim nigdy!... choć pójdzie w życie cnót i doświadczenia, zwykłą drogę wybranych, krzepić się będzie tym macierzyńskim uśmiechem niebieskiej Matki, z niego czerpać otuchę!..

— — — — — — — — — — — — — — —

I tęsknić za nim nie przestanie aż do śmierci!..

Kiedy po latach genjusz artysty wysilił się by zakląć w marmurze czar uśmiechu Niepokalanej, ta która miała szczęście widzieć prawdziwy uśmiech Pani niebios, odwracała ze smutkiem oczy od arcydzieł ziemi...

O nie! nie!.. to niepodobne zupełnie do prawdy!.. „w uśmiechu Marji niebo było całe".

— — — — — — — — — — — — — — —

Na łożu boleści złożona bledziutka dziecina... wyniszczona długiem cierpieniem, trawiona gorączką, zdaje się oczekiwać tylko chwili wyzwolenia.

Jak smutno wpatrują się w zmienione dziecięce rysy ukochane siostry, jak rozpaczliwie łka biedny ojciec... nie może uwierzyć, aby naprawdę mogła go opuścić jego słodka królewna! aby naprawdę miała zgasnąć gwiazdeczka, zapowiadająca tak niezwykle światło w przyszłości! Nawet modlitwy zdają się zawodzić!.. niema nadziei!.. Cud tylko prawdziwy mógłby ocalić umierający kwiatuszek!. A cierpienia stają się coraz dotkliwsze... siły małej męczenniczki wyczerpują się ostatecznie i przyszła wsławiona święta Karmelu, ostatnim krzykiem małego, zbolałego serduszka błaga o pomoc „Ją" Niepokalaną!..

„Matko niebieska! Ty ratuj, uzdrów mię, gdy moc ludzka jest bezsilna"!

I staje się cud...

Alabastrowa figura Niepokalanej nabiera życia, uśmiech nieopisanego wdzięku i uroku opromienia lica najlepszej Matki i umierająca przed chwilą dziecina wyciągając ręce, woła pełna szczęścia i zachwytu: „Marja Niepokalana mię uzdrowiła!.. uśmiechnęła się do mnie!.. ach jak niebiańsko..."

I jak niegdyś wieśniacze dziecko z Lourdes tak i Terenia Martin uśmiech Niepokalanej na zawsze przechowa w duszy... Stanie się on dla niej tajemniczym talizmanem męstwa i nadziei, ciepłym, serdecznym promieniem słońca, rozświetlającym jej nieraz mroczne stoki Kalwarji na którą wejdzie z miłości! Wśród pustki głuchej, wśród opuszczenia i boleści święta Teresa od Dzieciątka Jezus wpatrując się w uśmiech Marji ujrzy w nim odbicie nieba... Odwagi!... *L. G.*

BOHATERSTWO ZAKONNIC.

Niedawno rząd włoski odznaczył medalem zasługi siostrę Modestę Ravassa, ze Zgromadzenia N. P. Nieustającej Pomocy. Był to dowód uznania za niewypowiedziane trudy, i poświęcenie bohaterskiej zakonnicy, która w ciągu trzydziestu lat opiekowała się trędowatymi w zakładzie Contractacion w Ameryce Południowej. Życie tej zakonnicy jest świadectwem samozaparcia, do którego może dać siły tylko miłość chrześcijańska. Pragnienie siostry Modesty, by wszystkie dni swoje spędzić przy tych najnieszczęśliwszych nędzarzach,' spełniło się okrutnie w r. 1906, gdy zaraziła się tą okropną chorobą. W ciągu 10 lat przebywała sama jedna wśród dotkniętych tem samem nieszczęściem sióstr indyjskich, dópiero w roku 1916 osłodziła jej samotność dawna jej przełożona, Teresa Rota, która także zaraziła się trądem. W kilka lat potem przybyła trzecia towarzyszka, siostra Dominika Barbero, która po 20 latach pracy w leprozorjum powiększyła liczbę trędowatych. Wszystkie trzy zakonnice, skazane na powolną śmierć, stały się prawdziwem błogasławienstwem dla ofiar trądu w tej okolicy.

KSIĄŻĘ POKOJU.

Życie nasze tu na ziemi jest nieustanną walką na całej linji ludzkiego istnienia; jest walką o byt materjalny, tak ciężką w obecnych czasach; — i walką stokroć cięższą jeszcze o byt moralny czyli o królestwo Boże, które ma zapewnić nam szczęście w wieczności i już tu na ziemi przygotować nas do tego szczęścia.

Walka o byt materjalny czyli o zachowanie niższej części naszej istoty, to jest ciała, tak jest wrodzona każdemu człowiekowi, że nie trzeba nikogo pod tym względem pobudzać do działania, przeciwnie okazuje się potrzeba ograniczenia tej walki, opanowania jej światłem rozumu i wyższem jeszcze światłem św. wiary. Że sam rozum nie wystarcza, widzimy to aż nazbyt jaskrawo w naszym wieku oświaty i wynalazków, że człowiek nawet mający za sobą pewną dozę wykształcenia, gorszym jest od najdzikszego zwierzęcia, które mając swą kryjówkę i pokarm potrzebny, nie znęca się nad innemi zwierzętami, nie czyni im krzywdy. Tymczasem dziś całe narody zieją nienawiścią przeciwko sobie, zbroją się w najokrutniejsze pociski, by przy pierwszej sposobności mordować się wzajemnie, by zagarnąć cudzy skrawek ziemi. I to się nazywa miłością patrjotyczną!

Dzisiejsza bolszewja w Rosji pokazuje nam również, że człowiek bez Boga i wiary jest tylko wyrafinowanem zwierzęciem, którego całą rozkoszą jest znęcanie się nad drugiemi, patrzenie z zimną krwią na straszną nędzę braci. I tą przewrotnością właśnie przechodzi dziki człowiek zwierzęta, że walczy już nie o byt, ale o zadowolenie najgorszych instynktów, drzemiących na dnie zepsutego serca ludzkiego, skażonego grzechem pierworodnym i własnemi zbrodniami. Do tego ideału a raczej dna piekła dążą mniej lub więcej świadomie w imię haseł „wolności" ci wszyscy, którzy walczą, by szkoły rodziny chrześcijańskie wysunąć z pod władzy Kościoła, a co zatem idzie i z pod wpływu wiary św. I ci mniemani oswobodziciele, którzy sądzą, że walczą o dobro ludzkości, przygotowywują jej najstraszniejszą ruinę. Porządek społeczny, zdobyty i zachowywany ofiarnym wysiłkiem tysięcy szlachetnych dusz w ciągu wieków, które kierowały się najmędrszemi prawami P. Boga, chcą ci nowocześni półmędrkowie zrujnować, poprawiać to, co P. Bóg ustanowił i nadać światu jakieś no-

we tory, któreby to bagno niskich dążności drzemiących w zepsutem sercu ludzkiem zadowolniły... Ale nie zadowolnią nigdy! Biedni tylko ci wszyscy, co zaufają tym fałszywym prorokom. Przed niemi to ostrzega nas Chrystus Pan w Ewangelji: *„Patrzcie, aby was kto nie zwiódł. Albowiem powstaną fałszywi Chrystusowie i fałszywi prorocy i czynić będą znaki wielkie i cuda, tak, iżby w błąd zawiedzeni byli (jeśli może być) i wybrani".* (św. Mat XXIV, 4, 24).

Wyłania się tu znowu zacięta walka dobra ze złem. Dobrzy chcą pozostać wierni Bogu i przy Nim znajdują rzeczywiście szczęście prawdziwe, choć nie są wolni od trudów i cierpień tej ziemi, źli albo podstępem porywają za sobą nieświadomych i czynią ich niewolnikami grzechu, a co zatem idzie szatana, albo zdzierają maskę i poją swe brzydkie żądze krwią niewinnych braci.

Cztery tysiące lat przed przyjściem Chrystusa Pana na ziemię, człowiek brnął w bagnie grzechu; P. Bóg zsyłał potopy i ognie, ażeby brudne plemię wygładzić z ziemi, bo nie mógł znieść takiego widoku. Posyłał też mężów świętych i sprawiedliwych, którzy błądzącym wskazywali drogę powrotu do Boga i grozili straszliwym gniewem Najwyższego. I oni to wznosili nieustannie błagalne dłonie ku niebu, ażeby przyszedł Odkupiciel i naprawił zły świat. I nadeszła wkońcu ta błogosławiona chwila, przyszedł Jezus Zbawiciel na ziemię i nauczył ludzi drogi prawej i czystej przez życie do niebieskiej Ojczyzny. Lecz ilu nią idzie? Dziś po 2 tysiącach lat mówi się, że wiara i nauka Chrystusa już się przestarzala, że nowych dróg ludzkości dziś potrzeba, a zapominają, że Bóg jest wieczny, nie starzeje się nigdy, ani Jego prawo i że On wszechmocny i potężny jest Pan i nie da władzy Swojej nikomu.

Czy zgłębiliśmy kiedy tajemnicę Wcielenia? Bóg przychodzi z nieba na ziemię na tyle poniżeń, trudów, pracy i boleści, ażeby wskazać człowiekowi cel życia i drogę do niego i ten cud dobroci pieczętuje własną krwią. Czy może się znaleźć kto, co powie, że ten Bóg-Człowiek niedobrze spełnił swe posłannictwo i on Go musi poprawić? Chyba człowiek szalony. A jednak dziś mamy tak wielu tego rodzaju ludzi, a więcej jeszcze takich, którzy idą za nimi. Ten szał rozpętanych namiętności pcha dziś ludzi nie do zreformowania, ale do spoganienia świata. Lecz pamiętajmy, że walka z Bogiem

nikomu się nie powiedzie. Rozpoczął ją Lucyfer wraz z zbuntowanemi aniołami i zaraz otwarła się pod nim przepaść piekielna, w którą został wtrącony i nie zwyciężył. Tak samo nie zwycięży i marny proch ziemski, choćby na aeroplanie zajechał pod bramy nieba, bo tam go nie puszczą i nie będzie nigdy dyktował praw Bogu. Najwięcej dokaże tyle, że wzbiwszy się za szatanem pychą wysoko, rozbije się w strasznym upadku i znajdzie się w piekielnym uścisku szatanów na wieki, w chwili, kiedy tego najmniej będzie się spodziewał.

Jeszcze o jednym sposobie walki wiedzieć nam trzeba, to walka ze sobą, ze złem, jakie jest w nas. Niestety mało jest tych, którzy prowadzą tę walkę w sposób godny chrześcijanina, a jeszcze mniej takich, którzy osiągają zupełne zwycięstwo łaski nad zepsutą naturą ludzką w zakresie nauki Chrystusowej. Tą nieliczną garstką to Święci. Dlatego to św. Teresa od Dzieciątka Jezus mówiła, że chce walczyć aż do ostatniej chwili (oczywiście ze sobą) i umrzeć na polu walki z bronią w ręku. Lecz nie wszyscy jesteśmy tak usposobieni. Wielu z nas pragnie już na tej ziemi pokoju, odpoczynku wśród walki, bo ona wyczerpuje siły nasze. I to nam wolno, by tylko ten odpoczynek nie usypiał nas w złem. U Ojca światłości, przy Jego Boskiem Sercu spoczynek taki bezpieczny i daje nam siłę do nowej walki. Kiedy jednak ustanie ta walka ze złem, pytamy nieraz w trwożnej zadumie, — kto może dać światu i nam pokój prawdziwy i stały?

I znajdujemy odpowiedź jedynie kojącą w antyfonie adwentowej: *„Oto Pan przyjdzie, a wszyscy Święci Jego z Nim, i będzie w tym dniu jasność wielka"*. I jeszcze: *„Wszyscy spragnieni przyjdźcie do wód* (Bożej łaski); *szukajcie Pana, póki możecie Go znaleźć"*.

Któż jest tym Panem, który jasność wielką roztoczy dokoła Siebie? To jest Jezus, Zbawiciel świata, Książę pokoju. W blaskach Jego nauki może odrodzić się świat. Dlatego w dniu Jego narodzenia śpiewają aniołowie nad betlejemską stajenką: „Chwała na wysokości Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli", to jest tym, którzy zechcą przyjąć ofiarowaną łąskę zbawienia i według niej żyć. I zaprasza nas Bóg do wód tej łaski Bożej, którą Jezus Zbawiciel przychodzi rozlać na grzeszny świat, i przestrzega nas, abyśmy Go szukali póki czas mamy.

Gdy klęczeć będziemy u stóp Bożej Dzieciny i nucić Mu nasze piękne kolędy, błagajmy Go, by rzucił ze Swego żłóbka wielką łunę światła w stronę tych wszystkich, którzy nie pojęli dotąd tajemnicy Wcielenia, dlatego ciemno im bardzo na drodze życia. I dla nas samych prośmy także o nowe światła, któreby nas prowadziły ku Niemu. Błagajmy Go, by miłość prawdziwą rozpalił w sercach wszystkich narodów ziemi, by jak dzieci jednego Ojca, który jest w niebie, żyły w zgodzie i jedności wiary. Przyjdź królestwo Twoje o Panie!

Wreszcie spragnieni pokoju Bożego w sercach naszych, prośmy Najśw. Dzieciątko, by nakazało milczenie wszelkim pociągom do złego w nas i przez łaskę Swoją uczyniło nas nowem stworzeniem na obraz Jego, któreby przyniosło Mu chwałę życiem czystem, szlachetnem i pełnem poświęcenia dla Jego sprawy. *S. A.*

Do Naszych Czytelników.

Z pomocą Bożą skończyliśmy sześć lat pracy. Jako cel obraliśmy sobie powiększanie Chwały Bożej przez głoszenie zasług i cudów Świętych i Błogosławionych Sług Jego, ze szczególniejszem zaś umiłowaniem głosimy chwałę Tego przepięknego Kwiatuszka, który, tak cudownie wyrósł na żyznej niwie Bożej i już za życia roztaczał przedziwny zapach miłości i uwielbienia Boga, św. Teresy od Dz. Jezus.

Za dni kilka zaczniemy rok siódmy. Ideałom naszym chcemy dalej służyć o ile tylko sił nam starczy.

W tej pracy, aby jej godnie odpowiedzieć, potrzebujumy koniecznie Waszej, Czcigodni Czytelnicy, pomocy, i na pomoc tę niezłomnie liczymy. Na czem ta pomoc polega? zapytacie może nieco zdziwieni. Polega ona odpowiadamy na dwóch sposobach działania: na jednaniu nowych prenumeratorów i na punktualnem płaceniu prenumeraty.

Oddając ten numer w Wasze ręce, prosimy Was gorąco, wyrównajcie zaległości Wasze nadsyłajcie nową prenumeratę i jednajcie nowych prenumeratorów, bo wydawnictwo nasze nie ma żadych zasiłków ani fuduszów, opiera się jedynie na tej bardzo umiarkowanej prenumeracie, która wynosi zaledwie 4 zł. 20 gr. rocznie a 1 zł. 5 gr. kwartalnie. Taki wydatek nie obciąży chyba waszego budżetu, a doda sił żywotnych wydawnictwu.

Ufamy w pomoc Bożą i spokojnie patrzymy w przyszłość ale i Waszej Kochani Czytelnicy potrzebujemy pomocy i na tą pomoc liczymy.

Bł. Bronisława w świetle chwały.

Życie bł. Bronisławy w świetle Jej świętości oraz cześć siedmiowiekowa.

(Ciąg dalszy). 10)

10. Patronką Polski.

Każdy naród szczyci się słusznie swymi bohaterami, gdyż oni przez wielkie czyny swoje, dokonane czyto na polu walki, czy w innych nieraz bardzo trudnych okolicznościach życia, przyczynili się najwięcej do wspólnego dobra ludzkości.

W rzędzie tych bohaterów pierwsze miejsce niezaprzeczenie zajmują Święci. Oni to bowiem okazali najwięcej poświęcenia i wielkości duszy w życiu swojem, walcząc o dobra wyższego rzędu, przez co przyczynili się w wielkiej mierze do powiększenia dobra swego narodu nie tylko duchowego ale i materjalnego.

Pozatem wpływ tych bohaterów cnoty nie ogranicza się do pewnego czasu czy miejsca, ale idzie w bezkresy nietylko jako żywy przykład piękna i dobra, który porywa serca i do naśladowania pobudza, ale jako potężne orędownictwo przed tronem Boga, którego łaski zawsze potrzebujemy. Oni to jako Przyjaciele Boży najskuteczniej wstawiają się za nami.

O działalności bł. Bronisławy za życia, wspomnieliśmy już w rozdziale siódmym. Obecnie przypatrzymy się nieco skutecznemu jej orędownictwu za swymi rodakami (ziomkami) w ciągu siedmiu wieków i z jaką to ufnością uciekano się do niej zawsze w trudnych chwilach życia. Całego jej wpływu nadprzyrodzonego opisać ani ogarnąć okiem niepodobna; któż bowiem zliczy, ile ona serc pociągnęła do Boga i cnoty w ciągu tyłu wieków, ile balsamu ukojenia wlała w serca zbolałe ile łez otarła???!!

Po przeniesieniu śmiertelnych szczątków bł. Bronisławy ze Sikornika do klasztornego kościoła, nie ustały napływać pielgrzymki pobożnych jej czcicieli na wzgórze, gdzie się modliła i oddała swą czystą duszę Bogu.

Z ust do ust krążyły wieści, że na tem miejscu wczesnym rankiem i późnym wieczorem ukazywała się ta św. Panna w wielkiej jasności, przyczem słyszano śpiewy i muzykę niebiańską. Czasem widziano dwie postacie modlących się zakonnic, oto-

czone blaskiem chwały wśród siedmiu gorejących pochodni. (Akta beatyf.)

To wszystko utwierdzało coraz więcej ludność w tem przekonaniu, że bł. Bronisława otacza szczególną opieką naród swój. Spieszono więc tłumnie na Sikornik w różnych potrzebach Ojczyzny do tej, którą już wtedy „Patronką Polski" nazywano.

Między innemi zanotowała historja pielgrzymkę z dnia 3 września 1683 r. podjętą w celu uproszenia zwycięstwa dla wojska polskiego, walczącego pod Wiedniem pod wodzą króla Jana III.

Wtedy to ludność krakowska, ożywiona wiarą i pobożnością, zgromadziła się licznie przy grobie bł. Bronisławy w kościele PP. Norbertanek, dokąd o wschodzie słońca przybyła również królowa Marja Kazimiera w towarzystwie książąt i swego dworu.

Po odśpiewaniu modlitw przebłagalnych O. Jakób z Rawenny odprawił mszę św. przed relikwjami bł. Bronisławy, w czasie której królowa przyjęła Komunję św., poczem wszyscy udali się pieszo na Sikornik i tam, na miejscu, gdzie modliła się przed półpięta wiekami ta najlepsza córa Polski, zakończono błagalne nabożeństwo. A gdy przed stojącą tam Męką Pańską upadli wszyscy na kolana przyjmując rozgrzeszenie win z rąk O. Jakóba, czuli, że unosi się nad nimi duch bł. Bronisławy, napełniając serca otuchą w lepszą przyszłość.

W roku 1702. na miejscu, gdzie stał krzyż na Sikorniku, wybudował ks. Herman Suchodębski norbertanin, proboszcz zwierzyniecki kaplicę pod wezwaniem Błogosławionej. Gromadzili się tu pobożni jej czciciele zwłaszcza w czasie moru, odprawiając publiczne procesje, stawiali świece, wieszali wota wkoło obrazu, na którym niektórzy nawet swe nazwiska wyrzynali. (Obraz ten wisi obecnie w klasztornym korytarzu.)

W roku 1705. urządzono do tej kaplicy uroczystą procesję Męki Pańskiej w Wielki Piątek, a w dwa lata potem, gdy morowa zaraza dziesiątkowa ludność Krakowa i okolicy, tysiącami schodzili się tu ludzie po ratunek i pociechę, przyczem wielu odzyskiwało zdrowie. A lubo dokoła klasztoru srożyła się zaraza, żadna z zakonnic nie była nią dotknięta dla zasług bł. Bronisławy.

W pięćsetną rocznicę odejścia z tej ziemi błog. Bronisławy w r. 1759, ksieni Petronela Poniatowska przebudowała i po-

większyła znacznie tę kaplicę i wystarała się o pozwolenie odprawiania w niej mszy św. W r. 1778. osiadł przy kaplicy pierwszy pustelnik w domku osobno zbudowanym, a był nim szlachcic litewski, Kazimierz Milewicz.

Ostatni król polski Stanisław August Poniatowski, nawiedził również kaplicę bł. Bronisławy na Sikorniku w otoczeniu wielu dostojników 23. czerwca 1786. r. Tak więc cały naród nasz od króla do kmiotka niósł tej św. Pannie hołdy swej czci i miłości.

Życie narodów jak i pojedynczych ludzi jest mieszaniną, dobra i zła, wzniosłych polotów ducha i upakarzających upadków. Tak i na ojczyznę naszą przyszły chwile słabości i doświadczeń Bożych. Rozdarta przez trzech zaborców, jęczała w niewoli. Kraków pod rządami austryjackiemi byłby utracił w tym czasie między innemi zabytkami religijnemi także i kaplicę bł. Bronisławy na Sikorniku która miała być obrócona na prochownię, ale głośne protesty obywateli do władz, zdołały ją uratować. (1797)

Niedługo potem w r. 1820, obok kaplicy św. Dziewicy Polski, usypano mogiłę bohaterowi narodu Tadeuszowi Kościuszce. Tak więc postawił P. Bog na szczycie góry te dwie wielkie postacie naszej ziemi obok siebie, aby nas uczyły miłości pełnej poświęcenia dla dobra Ojczyzny.

W r. 1856., gdy budowano fort na kopcu, zburzono kaplicę bł. Bronisławy, lecz ona sama upomniała się o krzywdę jej wyrządzoną, ukazując się w postawie rozmodlonej z drugą zakonnicą, żołnierzom, czuwającym na straży, co dotąd się powtarzało, póki nie stanęła nowa kaplica w obrębie fortu, na dawnem miejscu.

W czasie ostatniej wojny światowej w r. 1915, gdy wojska rosyjskie zajęły prawie całą Galicję, zwrócono się o ratunek do św. Patronów Polski. Wtedy w dniu 14 marca odprawiało się uroczyste nabożeństwo błagalne przed wystawionym Najśw. Sakramentem na ołtarzu bł. Bronisławy. A ona, choć niewidzialnie „unosiła się i świeciła nad walk polem krwawem," — jak to przepięknie wypowiedział Dr. Kazimierz Lubecki w swej pieśni do bł. Bronisławy, ułożonej w czasie wojny, — „niosąc Boży mir niebawem."

Podczas długich lat niewoli krzepiła bł. Bronisława naród swój nadzieją lepszej przyszłości, przebłagując sprawiedliwość

Bożą za jego winy; to też, gdy P. Bóg wrócił naszej Ojczyźnie upragnioną wolność, wdzięczne serca polskich żołnierzy otoczyły opieką zniszczoną kaplicę na kopcu, do której napływać zaczęły liczne pielgrzymki, zwłaszcza ze Śląska.

Cisnęli się też tłumnie do relikwji bł. Bronisławy Ślązacy zwłaszcza w chwili przełomowej plebiscytu, słuchali i odprawiali msze św. przed jej ołtarzem, przyjmując gromadnie Komunję św. A gdy wpisywali imiona swe do pamiątkowej księgi, umieścili między innemi tę piękną prośbę: „Święta Bronisławo, ratuj nas z rąk nieprzyjacielskich i przyłącz pod opiekę Królowej Polski" t. j. Najśw. Marji Panny. Pan Bóg wie, czy właśnie tego skarbca Polski, jakim jest Śląsk, nie zawdzięczamy bł. Bronisławie.

Obecnie w wolnej Ojczyźnie, cześć bł. Bronisławy coraz więcej się rozszerza. W ostatnich czasach garną się do niej Polacy z różnych części dalekiej Ameryki, nazywając ją „Skuteczną Patronką." Coraz to nowe łaski, które ustawicznie napływają, dowodzą, że dla wszystkich jest skuteczna, którzy się do niej z wiarą i ufnością, uciekają, skuteczna dla duszy zawsze, a dla próśb doczesnych wtedy, gdy one zgodne z najśw. wolą Bożą.

Prośmy zatem bł. Bronisławę, by ona skutecznie wstawiała się za Ojczyzną naszą przed tronem Boga, broniła ją przed upadkiem wiary i moralności, byśmy silni duchem w Bogu, umieli używać darowanej nam wolności na Jego chwałę i własne szczęście.

Pamiętajcie o funduszu prasowym „Róż św. Teresy".

Gdzie mieszkała Wanda Malczewska w czasie swego pobytu w Krakowie.

(Dokończenie).

Dom, nazwany „Kochanowem" był zbudowany w kształcie wiejskiego dworku, podobnie, jak zbudowane były inne domy w tej okolicy, n. p. opodal leżący i po dziś dzień istniejący dom „na Żabikroku," czyli na rogu ul. Zwierzynieckiej, gdzie się mieści drukarnia Anczyca. I w tym właśnie domu mieszkała rodzina Kochanowskich, krewnych Wandy Malczewskiej, jak to wynika z wymienionego wyżej dokumentu parafji WW. Świętych. Zmarłv w roku 1856 Jacek Kochanowski pochowany został na cmentarzu rakowickim w Krakowie, gdzie na Pasie 1. znajduje się pomnik, okrywający jego grób i noszący następujący napis: „Tu spoczywa Jacek Korwin Kochanowski, który d. 24. grudnia 1856. w 68 r. wieku swego, życie zakończył. W żalu pozostała żona Magdalena z Dembińskich wraz z synami Juljuszem i Janem najlepszemu mężowi i ojcu pomnik ten wystawili prosząc pobożnych o westchnienie do Boga"

Jak z tego napisu wynika w owym „Kochanowie" mieszkała pani Magdalena Kochanowska, wraz z dwoma synami Juljuszem i Janem, a mieszkała tam aż do swojej śmierci, która nastąpiła dnia 14 stycznia 1877 roku, jako o tem świadczą znowu księgi parafji WW. Św. I do tego to domu i do tej rodziny, złożonej z matki, i dwóch dorastających synów zajechała w roku 1863 świątobliwa Wanda Malczewska.

Z tego domu atoli niema dziś już ani śladu. Dawny „Kochanów" przeszedł później w ręce Marji z hr. Potulickich księżnej Ogińskiej. Stary dworek zburzono, a na jego miejscu wzniesiono piętrową kamienicę, w której obecnie mieści się Państwowe Seminarjum Nauczycielskie. *W.*

Na myśl o jutrze ma słabość się trwoży,
Nudy i smutek w serce się wkradają
Lecz Ci cierpienia nie odmawiam, Boże,
Gdy go na „dzisiaj" odemnie żądają.

SŁOWA ŚW. TERESY.

Bł. Jan Bosko i Jego Dzieci Duchowe.

Pod pięknem, lazurowem niebem Italji, niedaleko Turynu, urodził się i wychował w biednej chacie wieśniaczej mąż wielki, którego celem była praca dla dobra najbiedniejszych z biednych, bo przez wszystkich zapomnianych i na ulicę wyrzuconych, nieletnich, osieroconych dzieci. Mężem tym był błogosławiony Jan Bosko. Jako młody kapłan, zaprowadzony raz przez swego nauczyciela i mistrza ks. Cafasso do więzienia, zobaczył bardzo wielu chłopców młodych wiekiem, lecz już dojrzałych i doświadczonych przestępców. Przeraził się mąż święty, gdyż wiedział, że ci nieszczęśliwi, przebywszy więzienie, będą znakomitym materjałem na zawodowych zbrodniarzy. Od tej chwili jako jedyny cel swego życia, obrał sobie pracę nad opuszczonymi chłopcami.

Sam Bóg pomógł mu w tem przedsięwzięciu. W roku 1841 w dzień Niepokalanego Poczęcia N. P. Marji spotkał w kościele, sposobiąc się do Mszy św. 14-letniego chłopca Bartłomienia Carelli, sierotę bez ojca i bez matki, który stał nad brzegiem moralnej przepaści. Zajął się nim błog. Jan Bosko, zaczął doń serdecznie przemawiać i tak na niego podziałał, że chłopiec przylgnął zaraz całem sercem i natychmiast rozpoczął naukę religji, a w następną niedzielę przyprowadził sześciu towarzyszy. Byli to pierwsi wychowankowie.

Bóg błogosławił wiernemu słudze bł. Janowi Bosko. Liczba wychowanków stale wzrastała. W r. 1846 było ich siedmiuset. W tym roku 18 kwietnia t. j. w dniu Wielkiejnocy odprawił błog. Opiekun poraz pierwszy mszę św. we własnem Oratorjum św. Franciszka Salezego. Dziś na miejscu ubożuchnego oratorjum wznosi się wspaniała Bazylika pod wezwaniem Marji Wspomożenia Wiernych.

Przyjęcie sukni kapłańskiej przez czterech wychowanków, dało początek Zgromadzeniu Salezjańskiemu. Później błogosławiony Jan Bosko założył Zgromadzenie „Córek Marji Wspomożycielki Wiernych", które zajmuje się wychowywaniem dziewcząt. Aby rozszerzyć pracę nad młodzieżą, założył błog. Opiekun maluczkich „Związek Pomocnikąw Salezjańskich".

Synowie i Córki bł. Jana rozeszli się po całym świecie i zapatrzeni w błog. Założyciela i Ojca pracują z zapałem dla zbawienia i szczęścia cierpiącej ludzkości.

Polska może być dumna, że jest nietylko terenem pracy ale i Ojczyzną wielu bardzo zasłużonych i wybitnych członków tego Zgromadzenia. Dość powiedzieć, że Salezjaninem jest nasz ukochany Prymas J. E. X. Dr. August Hlond.

Do Polski przybyli X.X. Salezjanie przed 33 laty. Pierwszą ich placówką był Oświęcim. Opuszczony przez O.O. Dominikanów klasztor, pochodzący z XIII w. wykupili z rąk żydowskich i przebudowali na ogromny Zakład, mieszczący szkoły i warstaty dla kilkuset chłopców. Powstanie i prowadzenie Zakładu w Oświęcimiu jest niezbitym dowodem co może zdziałać wynikająca z miłości ku Bogu i bliznim celowa, wytrwała a cicha, mrówcza, praca.

Później w Daszawie obok Stryja, otwarto nowicjat dla studentów - Polaków, który przeniesiono do Czerwińska nad Wisłą.

Na wezwanie ś. p. biskupa Pelczara spieszą X.X. Salezjanie do Przemyśla, gdzie otwierają warsztaty rzemieślnicze oraz szkołę kształcącą organistów, ogrodników i buchalterów.

W roku 1918 rozpoczynają pracę wychowawczą w Kielcach. Teraz powstają liczne placówki na terenie całej odrodzonej Polski, jak: w Warszawie, Aleksandrowie Kujawskim, Kleczy Dolnej, Różanym Stoku, Lądzie, Antoniewie, Białej Podlaskiej, Łodzi, Wilnie, Sokołowie Podlaskim, Czerwińsku nad Wisłą, trzy placówki w Krakowie i druga w Przemyślu,

Bóg błogosławił tej wytrwałej pracy. Prowincja polska rozwija się bardzo szybko. Synowie błog. Jana Bosko zapalają nowe ogniska, w których ogniu hartują się serca przyszłych Chrystusowych rycerzy. Oto nowe Salezjańskie placówki: w Lutowisku, Poznaniu, druga w Warszawie i Lublinie, w Dworcu, druga w Łodzi, Płocku, Pogrzebieniu i Mysłowicach.

Prócz tych miejscowości, utrzymują XX. Salezjanie poza granicami Polski, polskie placówki w Stanach Zjednoczonych, w Ameryce Południowej, w Londynie i Adampolu w Turcji. Ogółem prowincja polska liczy 110 księży, 169 kleryków, 79 nowicjuszów i 96 braci koadjutorów.

W Krakowie bardzo ważną placówką jest parafja świętego Stanisława Kostki w Dębnikach, którą kieruje Ks. Dr. Jan Symior. W czasie wojny światowej był on kapelanem wojsk kanadyjskich, a później proboszczem polskiej parafji w Londynie. Jakq kapelan wojskowy, był wielkim dobroczyńcą i opiekunem

jeńców Polaków, a jako proboszcz, pracując z zapałem nad zbawieniem dusz, nie zapominał nigdy o narodowych i materjalnych potrzebach powierzonych swej pieczy owieczek.

Taki to pracownik Boży działa obecnie w Dębnikach. O jego pracy duszpasterskiej mówią z przejęciem parafjanie, z uwielbieniem odnoszą się do niego mieszkańcy okolicznych wiosek, spieszący tłumnie na nabożeństwa i nauki do Dębnik, ale najlepiej o nim świadczy jego nader owocny zapał misjonarski, który w niedługim czasie skruszył, jak się zdawało do niedawna, niezdobytą twierdzę hodurowców, wystawioną w Dębnikach jakby na urągowisko naszym duszpasterzom. Nie wytrzymali jego ataków i misjonarskiego zapału burzyciele sumień ludzkich i opuścili niegościnne Dębniki. Teraz nie wiele słychać o nich w Krakowie.

Dokonawszy tego nader ważnego zadania, postanowił zbudować nowy kościół parafjalny i Oratorjum dla biednych dzieci.

Dotychczasowy kościół zbudowany prowizorycznie z desek grozi zawaleniem i tylko dzięki niespożytej energji ks. proboszcza, który ciągle go poprawia i podpiera jeszcze się nie zawalił.

Ks. Jan Symior przystępuje do budowy nowego Kościoła i Oratorjum. Nie posiada wprawdzie odpowiednich funduszów ale ma gorącą wiarę w pomoc Bożą i modły błogosławionego Ojca i Założyciela Zgromadzenia i wierzy mocno, że dzieła tego dokona na chwałę Bożą i pożytek bliźnich przy moralnej i materjalnej pomocy wdzięcznych rodaków.

Kościół pod wezwaniem św. Stanisława Kostki i błog. Jana Bosko będzie miał kaplicę dobrej śmierci poświęconą św. Teresie od Dzieciątka Jezus, w której będą się odprawiały msze św. za fundatorów.

Fundatorem Kościoła i Oratorjum Salezjańskiego w Dębnikach może zostać każdy, kto jednorazowo lub w ratach złoży na budowę przynajmniej 100 zł. Fundatorowie zostaną wpisani w „Złotą Księgę Fundacyjną" i za nich będą się odprawiać po wieczne czasy modlitwy „za Fundatorów" i dwie msze św. miesięcznie.

Kochani Czytelnicy! Zwracamy się do Was z gorącym apelem, abyście w miarę sił i możności pomagali Czcigodnemu Ks. Proboszczowi Symiorowi w Jego przedsięwzięciu. Teraz kiedy Bóg nas tak srogo doświadcza, gdy Ojczyzna nasza jest w nie-

bezpieczeństwie, gdy szatan zda się wysilać w walce z Matką naszą św. rzym.-kat. Kościołem i w Ojczyźnie naszej chce wprowadzić przeciwne Boskiemu i naturalnemu prawu, ustąwy, stańmy ramię przy ramieniu i starajmy się jaknajrychlej zbudować nowy Dom Boży, któryby się stał ostoją i punktem centralnym w walkach, które nam przyjdzie stoczyć w obronie Boga, Jego wiary św. i szczęścia naszej Ojczyzny. Składajmy chętnie datki ile kto może, szerzmy dobroczynność działań XX. Salezjanów, zaznajamiajmy z ich działalnością jak najszersze warstwy, a przedewszystkiem wstępujmy w szeregi Pomocników Salezjańskich. Pracy jest wiele, żniwo obfite, prośmy więc Boga o chętnych, odważnych i nieugiętych żeńców, a wkrótce stanie nowy Dom Boży i Oratorjum tak potrzebne w tych przełomowych czasach.

Wierzymy, że głos nasz, nie będzie głosem wołającego na puszczy, ale będzie hasłem do wspólnej, ochoczej, zorganizowanej i celowej pracy, które powoła do czynu licznych żeńców Bożych dla dokonania wielkiego Dzieła Bożego.

Clemens.

Łaski za przyczyną Bł. Jana Bosko otrzymane.

Z głębi serca płynące, gorące podziękowanie składam publicznie błogosławionemu Janowi Bosko i Św. Teresie za orędownictwo i pociechę wyjednaną mi u Matki Wspomożycielki Wiernych w ciężkiej chwili w czasie choroby męża.

Posyłam ofiarę na cele Salezjańskie 10 zł.

Iza Krupowa.

Dziękują również za łaski odebrane za przyczyną Bł. Jana Bosko i ofiarę przysłali:

1. Józef Wawrzynkiewicz 3 zł.
2. Marja Wentkowska 5 zł.
3. Helena Eckardtowa 5 zł.
4. Zuzanna Musiałowa 10 zł.

Do księgi Fundatorów budowy kościoła i zakładu w Dębnikach zapisali się:

Wanda Ceptowska, Jerzowie Gigielowie ks. Józef Janiszewski, Józefa Iwanicka, Tadzik Eysymouth Agnieszka Podgajna, Ludwika Kalkstein, Leon i Stanisława Dohnkowie.

co poświadcza *Ks. Jan Symior*

DO DZIECI.

„Mała Święta" bardzo kochała Boskie Dzieciątko... w niewinnem swojem dzieciństwie zachwycała się maleńkim Jezuskiem, który przez cud dobroci i pokory stał się dziecięciem... jako ono potrzebował starań i tkliwości swojej przeczystej Matki, opieki św. Józefa i t. d.

Największą radością były dla niej święta Bożego Narodzenia, kiedy to widziała jak wszyscy jej bliscy, niby owi pastuszkowie Betlejemscy spieszyli z darami serca do żłóbka nowonarodzonego...

Ona także w tajemnicy, w głębi jasnej duszyczki przygotowywała ofiarę serdeczną dla swego Pana!..

Ofiarę tę złożyła wstępując w piętnastym roku życia do Karmelu, najsurowszego zakonu we Francji... Dla jej słodkiej prostoty i miłości ku Betlejemskiej Dziecinie nazwano ją Teresą od Dzieciątka Jezus". Święta Teresa wiele w życiu cierpiała, ale nie skarżyła się nigdy — wszystkie swoje cierpienia ofiarowywała z uśmiechem Dzieciątku Jezus prosząc, by wyjednało pociechę smutnym, nawrócenie grzesznikom, światło wiary biednym dziatkom pogańskim!.. za niemi to szczególnie modliła się siostra Teresa, długie godziny spędzając przed Jezusem ukrytym w złotym domku Tabernaculum w klasztornej kapliczce .. Nie pragnęła ze świata niczego dla siebie, we wszystkiem co czyniła, szukała zadowolenia maleńkiego Pana, korzyści dla dusz bliźnich sama całe życie jaśniała weselem pokrywającem cierpienie. Od chwili wstąpienia do klasztoru miała sobie powierzone zdobienie kwiatami i światłem figury Dzieciątka Jezus. Czyniła to do ostatniej śmiertelnej choroby... wielką przykrość odczuła, gdy nie mając się już podnieść z łóżka, musiała tego zaprzestać...

Ale i wtedy jak zawsze zgodziła się z wolą Bożą... w sercu swojem pełnem zawsze miłości uczyniła słodkie Betlejem zapraszając usilnie Boskie Dzieciątko, by chciało tam spocząć na zawsze . . .

Drogie dzieci! I do nas zbliżają się radosne święta Bożego Narodzenia, Świątynie nasze rozdzwonią się wesołemi kolędami... „szopki" i „żłóbki betlejemskie" oświetlone rzęsiście światłem zgromadzą dokoła siebie rzesze dorosłych i dzieci.

Często szopkę czy żłóbek z małym Jezuskiem, można ujrzeć dzisiaj w pobliżu ołtarza lub obrazu św. Teresy... i słusznie! Wielka czcicielka i miłośnica Bożej Dzieciny zdaje się zachęcać uśmiechem swoich małych przyjaciół do adorowania Zbawiciela świata. Przypomina, że uniżenie właśnie dziecięce wyjednało jej tak obfite łaski Boże, że Jezus tak bardzo kocha dzieci!..

I wskazując na miłość, poświęcenie Odwiecznej Miłości przypomina także, że za bezmiar ofiary odwdzięczyć się trzeba Zbawcy... Czy potrafią uczynić to dzieci? . małe dzieci?..

Potrafią z pewnością jeśli prosić będą Patronki swojej o wyjednanie im łaski ofiarności i miłości, jakiemi jej własne serce gorzało.. Gdy naśladować będą chętnie dla chwały Dzieciątka Jezus drobne akty cnót i umartwień, jakie ona czyniła za życia na ziemi. Często w kościołach naszych przy szopce lub żłóbku zauważyć można małą skarbonkę z napisem „ofiara na misje“. Z tych to ofiar hen w dalekiej Afryce Ojcowie Misjonarze i Siostry Misjonarki wykupują i utrzymują tysiące biednych murzyńskich dziatek, które bez tej litosnej pomocy braciszków i siostrzyczek z Europy spotkałby los bardzo smutny.

Pacierze przy żłóbku na intencję misyj i ofiarki te choćby groszowe gdy nie stać na więcej, to rzecz bardzo drogocenna w oczach Dzieciątka Jezus... miła w oczach św. Teresy „Opiekunka Misjonarzy“ nie omieszka wywdzięczyć się małym ofiarodawcom.. Sama przedstawi ich Jezusowi... błogosławieństwa uprosi dla nich i rodzin... i jako sama znalazła tak i im wskaże drogę i doprowadzi do źródła prawdziwego szczęścia w życiu i wieczności. *L. G.*

Wiadomości ze świata katolickiego.

Salezjański Instytut Teologiczny w Krakowie. Z b. r. szkolnym rozpoczęła pracę samodzielnie nowa placówka, najwyższa własna uczelnia Zgromadzenia: — Instytut Teologiczny w Krakowie.

Powstanie jego jest dla polskiej prowincji zdarzeniem bardzo ważnem; świadczy bowiem o nadzwyczajnem rozwoju Zgromadzenia. Liczba powołań wzrasta, nowicjaty i studentaty filozoficzne przepełnione, Międzynarodowy Instytut Teologiczny w Turynie nie może objąć wszystkich kandydatów do kapłaństwa, przybywających z rozrzuconych po całym świecie zakładów.

Dzielnica Księdza Bosko w Walencji w Hiszpanji. Byli Wychowankowie Salezjańscy (B. W. S) zakładu salezjańskiego w Walencji dokonali zadziwiających czynów dla dobra społeczeństwa w przeciągu ostatnich dwóch lat.

Wszędzie po większych miastach słyszy się skargi na brak mieszkań. Brak ten dał się odczuć i w Walencji, gdzie ludność robotnicza miała mieszkania albo nie odpowiadające wymogom zdrowotności, albo wielu było zupełnie pozbawionych dachu nad głową.

W jaki sposób przyszli do posiadania całej dzielnicy? Kołatali wszędzie, gdzie tylko mogli. Jeden z naszych dobrodziejów odstąpił plac za bardzo niską cenę. Rząd przyjął na siebie 20% kosztów budowy. Magistrat wypożyczył 70% potrzebnej sumy i na 30 lat zwolnił od wszelkich podatków.

W nowej dzielnicy niema miejsca dla bogaczy. Mogą tam mieszkać przedewszystkiem Byli Wychowankowie Sal., posiadający rodzinę, których dochód roczny nie przekracza pewnej określonej sumy. Właścicielem może być tylko Były Wychowanek. Nabywca powinien wpłacić na początku około 900 zł. i co miesiąc 25 zł., a po 30 latach zostaje właścicielem domu.

Pierwsza cegła pod budowę została położona 16 marca 1928 r., a 28 stycznia 1929 r. arcybiskup Walencji poświęcił pierwszych 25 domów i pobłogosławił ich mieszkańców. Obecnie przystąpiono do budowy 85 domów. Oprócz tego zawiązano stowarzyszenie współdzielcze, które będzie miało za zadanie zaopatrywać mieszkańców dzielnicy we wszelkie artykuły po najniższych cenach.

Ks. biskup Adamski na audjencji u Ojca św. Ojciec św. przyjął w poniedziałek Ks. Biskupa Adamskiego, ordynarjusza diecezji śląskiej, na pożegnalnej audjencji. Ks. Biskupowi towarzyszył rektor Instytutu Polskiego w Rzymie, ks. Zakrzewski.

Nawrócenie lorda Clonmore, duchownego anglikańskiego. Proboszcz protestanckiej parafji St. Mary w Somors Tewu, jednej z dzielnic Londynu, lord Clonmore, starszy syn markiza Wicklew i wnuk księcia d'Abercorn, przeszedł niedawno na łono Kościoła katolickiego.

Jednocześnie notują, że .słynny w Angli „ojciec Vernen", jeden z najwybitniejszych duchownych anglo-katolickich, którego nawrócenie na katolicyzm przed dwoma laty wywołało wielkie wrażenie w Anglji, otrzymał w kolegium leoninskiem w Rzymie mniejsze święcenia kapłańskie.

Potęga ciemnoty. We wsi Jutroszew (pow. piotrowski), na tle fanatycznem dokonano potwornej zbrodni. Przed trzema miesiącami powrócił z wojska St. Ròzga, który po zapoznaniu się z radjotechniką w wojsku, budował we wsi rodzinnej radjoaparaty. Budziło to podziw, a zarazem nienawiść wśród sąsiadów którzy podejrzewali go że ma jakieś „ciemne konszachty z djabłem". Onegdaj w nocy trzej mieszkańcy wsi obrzucili Rózgę kamieniami, pod ciosami których padł, zalewając się krwią i skonał.

Po aresztowaniu wyszły na jaw szczegóły wręcz senzacyjne. Badani mordercy zeznali, że nie mieli zamiaru zamordowania Rózgi, lecz tylko chcieli „zabić" idący za nim cień, który w ich pojęciu miał być ucieleśnionym djabłem.

Łaski za przyczyną św. Teresy otrzymane

Za odebraną łaskę dziękuję gorąco św. Tereni od Dziec. Jezus prosząc Ją dalszą pomoc *Wanda Jankowska.*

Stosownie do przyrzeczenia składam publiczne podziękowanie za odebraną łaskę za przyczyną św. Teresy i świątobl. Wandy Malczewskiej Mąż mój kilka lat niebył u spowiedzi kiedy przyrzekłam publicznie podziękować i zaczęłam się o tę łaskę modlić — mąż mój odbył spowiedź i przyjął komunję św.

Na beatyfikację świątobliwej Wandy Malczewskiej składam 3 zł.

I. G.

Składam publiczne podziękowanie św. Teresie od Dzieciątka Jezus i świątobliwej Wandzie Malczewskiej, za uzdrowienie z bólu nogi, Katarzyny Ochmanówny i Franciszka Hyli, z umysłowej choroby. Jako ofiarę składam 2 zł. *Katarzyna Ochmanówna*

Składam podziękowanie św. Teresie od Dz. Jezus i bł. Janu Bosko za szczęśiiwy przebieg choroby i za wiele innnych łask a prosząc o dalszą opiekę i zdrowie. *B. J.*

Żona moja dostała postrzał w krzyżach tak że nie mogła się wyprostować, była jak złamana cierpiąc coraz większe boleści tak, że musiała leżeć w łóżku i mało jedzenia przyjmowała i żadne środki lecznicze nie pomagały i leżała bez nadziei wyzdrowienia.

Syn zaś zapadł na niebezpieczną chorobę t.j. na gruźlicę, bo badania doktorów tak wykazały. Prówałem rozmaitych środków dla matki i dla syna i nie było żadnego skutku.

Udałem się do najwyższego lekarza t. j. do Najsłodszego Serca Pana Jezusa za przyczyną św. Padewskiego i za przyczyną św. Teresy od Dz. Jezus odmawiając 3 nowenny, obiecałem dziękczynną Mszę św. i ogłosić w „Różach św. Teresy.” W dziewiątym dniu nowenny żona wstała z łóżka i zaczęła chodzić a na trzeci dzień wzięła się do zajęć domowych, synowi ustąpił ból z piersi i kaszel, przybiera na siłach i widoczne jest znaczne polepszenie, za co niech będą najwyższe dzięki Najsłodszemu Sercu Pana Jezusa, św. Teresie od Dz. Jezus i św. Antoniemu Padewskiemu.

Poparda Wojciech.

Podziękowanie św. Teresie za ocalenie życia w katastrofie autowej. Jako ofiarę składam 3 zł. *Zofja Niziańska.*

Prośby o modlitwę

O wspomożenie w ciężkiej sytuacji finansowej i o wygraniu w loterją na pokrycie długów moich, proszę bardzo pełna gorącej wiary, Matkę Boską Nieustającej Pomocy, św. Teresę, św. Antoniego i Błogosławionego Jana Bosko o pomoc.

Równocześnie składam na kaplicę św. Teresy ofiarę 3 zł. Gdy zostanę wysłuchaną złożę dalszą ofiarę.

G. J. Ch.

Redaktor i wydawca Teodora Bończa - Tomaszewska.

SKŁADKI ZŁOŻONE W ADMINISTRACJI.

Na beatyfikację świąt. Wandy Malczewskiej. Marja Krigerowa 3 —

Na budowę Kościoła i Oratorjum Salezjańskiego Błogosławionego Jana Bosko w Dębnikach. Jan Stefanowicz 10 — Apolonja Wrzostek 2 — R. Drobek 2 —

Na kaplicę św. Teresy „Czytelniczka" 5 —

Na fundusz prasowy "Róż św. Teresy". Ludwika Kozłowska 8 — Marja Steciakowa 10 — Józefa Norkowska 2 — Jan Stefanowicz 5 — „Czytelniczka" 5 —

Na kanonizację błog. Bronisławy. Jakób Kras 2 —

Dla biednej sparaliżowanej wdowy, której grozi eksmisja. Z. A. 10 — Mikoła Wieczorek 5 — Rozalja Dainkowska 2 — F. Banaszewska 2 — Emikiewiczówna Marja 5 — Marja Janaszkówna 5 —

Za ofiary przesłane składa serdeczne „Bóg zapłać" Administracja.

Do stałych Prenumeratorów „Róż św. Teresy".

Z okazji zbliżającej się uroczystości beatyfikacji Wandy Malczewskiej, redakcja „Róż św. Teresy od Dzieciątka Jezus" wydaje specjalną broszurę, pięknie opisującą i ilustrującą życie i czyny tej świątobliwej i wielkiej Polki.

Ponieważ pragniemy uczcić tę uroczystość, a przez to i przyczynić się do przyspieszenia tak zacnego dla Katolicyzmu i Polski procesu, Redakcja „Róż św. Teresy od Dz. Jezus" postanowiła zapoznać z życiem i czynami Wandy Malczewskiej szerokie warstwy społeczeństwa, a Czytelnikom swym rozesłać

b e z p ł a t n i e

wspomnianą broszurę wszystkim tym, którzy przynajmniej za rok jeden wpłacą naprzód prenumeratę za

„Róże św. Teresy od Dzieciątka Jezus".

Prenumerata roczna wynosi 4 zł. 20 gr.

Drukarnia „Róż św. Teresy" Kraków, Batorego 6.